

Zesłanie Ducha Świętego 31.05.2020 r.

A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym. Dz 2,1-4a.

Pieśni: 228, intr. 53, 221, 757, 214, 400, 225.

Święto Zesłania Ducha Świętego było dla pierwszych chrześcijan jednym z najważniejszych świąt. W tym to dniu wypełniło się proroctwo Joela: Duch Święty został wylany na wszelkie ciało. Zmartwychwstały i Wywyższony Zbawiciel wypełnił, co obiecał: uczniowie nie pozostali sami. Otrzymali Pocieszyciela, Orędownika, Wspomożyciela. Dzięki Niemu stali się nowymi ludźmi, stali się chrześcijanami – gorliwymi wyznawcami Jezusa Chrystusa. Oto w dniu zesłania Ducha Świętego Wszechmogący, „Wieczny Bóg, którego wszechświat ogarnąć nie może, który ten świat z niczego stworzył i dotąd utrzymuje; Bóg, przed którym jako trzykrotnie Świętym aniołowie w głębokim uwielbieniu zasłaniają swe oblicze; ten Bóg obrał sobie mieszkanie w sercach ludzi, zwykłych grzeszników, aby każda myśl, decyzja i każdy czyn rodziły się z mocy Boga”.

Wielkie i ważne teologiczne słowa. Mające znaczenie dla naszej wiary, dlatego zważamy, że Duch Święty od Ojca i Syna pochodzi, i z Ojcem i Synem na równi jest czczony i wielbiony. Ten Duch Święty był przy stworzeniu świata, bo Duch Boży unosił się nad powierchnią wód. On też przemawiał przez proroków. Dlatego księgi Starego Testamentu są księgami natchnionymi. Pisali je mężowie Boży natchnieni Duchem Świętym.

I na tym chciałbym zakończyć rozważania teologiczno-dogmatyczne i przejść do za-stanowienia się, jak moment zesłania Ducha Świętego może nam być bliski, bardzo bliski.

Najpierw spójrzmy na uczniów Pańskich. Po wstąpieniu Pana Jezusa do nieba z radością, jak relacjonuje ew. Łukasz, wrócili do Jerozolimy. Żyli radością zmartwychwstania, obecności Pana Jezusa, radością szczególnego przeżycia, jakim było wstępowanie Pana do nieba.

Znamy takie chwile i dni uniesień, radości, szczęścia. Żyjemy tym przez kilka dni. Z entuzjazmem wspominamy i opowiadamy. Potem jednak proza życia sprawia, że wracamy na stare tory, do rzeczywistości. Euforia znika, pojawiają się pytania, wątpliwości.

Mijały dni. Pan Jezus się nie ukazywał jak wcześniej. W ogóle się nie ukazywał. No tak, odszedł, jak zapowiedział. Zostawił ich. Obiecał Orędownika, Pocieszyciela. Kiedy On przyjdzie. Jak będzie wyglądał, jak będzie działał? Coraz więcej pytań, wątpliwości, niepewności. Co robić?

To, co nakazał Pan. Czekać i modlić się. Być razem. To bardzo ważne. W wątpliwościach wiary i nadziei, modlić się i trwać we wspólnocie braci i siostr. To ważna lekcja dla nas.

I uczniowie byli razem, trwali w modlitwie. I nadszedł dzień Zielonych Świąt, żydowskiego radosnego święta. Do Jerozolimy przybyło wielu pielgrzymów. Uczniowie nie świętowali. Byli razem, modlili się.

I stało się. Wydarzyło się coś, czego się nie spodziewali. Duch Święty zstąpił na nich. Ale to nie wszystko. Zstąpienie Ducha Świętego poruszyło mieszkańców Jerozolimy i przybyszów – chociaż oni nie wiedzieli i nie rozumieli co się dzieje. Słyszeli szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru i szli w kierunku tego głosu. Tak zgromadzili się przed domem, w którym przebywali uczniowie.

A uczniowie Pana Jezusa napełnieni Duchem Świętym opuścili dom. Zniknęły wątpliwości, niepewność, lęk. Oni musieli wyjść i głosić Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Musieli wszyscy mówić. I powstał bałagan. Bardzo szybko odnalazł się w tej sytuacji Piotr. Uciszywszy tłum zaczął wygłaszać pierwsze kazanie o Jezusie Chrystusie Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym.

On, prosty rybak. Bez wykształcenia teologicznego. Ale powołany jako pierwszy przez Pana Jezusa na ucznia, napełniony Duchem Świętym zmienił się nie do poznania. To nie był język strachu o własną skórę, który zaklinał, że nie zna Jezusa. To Język odwagi, świadectwa, język wiary.

Przenieśmy się teraz w nasz czas i nasze życie.

Nagle, na początku marca dowiedzieliśmy się, że nasze życie i działanie jest zamrożone. Dotyczyło to także życia duchowego, działalności kościołów. Dla naszego Kościoła centrum życia religijnego jest nabożeństwo, wspólnota. Z powodu koronawirusa zostało nam to zabrane. Przejęliśmy to rozporządzenie ze zrozumieniem.

Zostaliśmy zamknięci. Pozostała nam modlitwa. I co się stało? Duch Święty powiał i Kościół wyszedł z murów kościołów, zaczął wykorzystywać zdobyte techniki, „mamone świata”. Wiele duchownych odkryło w sobie, jak Piotr, nowe talenty. Kościół nie zasnął, nie umarł, przeciwnie, odważnie szeroko poprzez mas media wyszedł do świata, który w doświadczeniu oczekiwał pociechy i wsparcia duchowego. Nie mam wątpliwości, że Duch Święty działa w kościele i świecie. On nadal „powołuje, zgromadza, oświeca, poświęca i w prawdziwej wierze w Jezusa Chrystusa utrzymuje”.

Wiele dyskusji odbyło się w ostatnich miesiącach w naszym Kościele. Dzisiaj jestem przekonany, że byliśmy prowadzeni przez Ducha Świętego.

Duch Święty jest duchem odwagi.

Duch Święty jest duchem odpowiedzialności.

Duch Święty jest duchem wzajemnego porozumienia.

Jest jeszcze jedno, o czym musimy sobie w dzisiejsze święto powiedzieć.

Duch Święty jest duchem wspólnoty na jednym miejscu.

Co to znaczy?

W Jerozolimie powstał pierwszy zbor. Nazywamy go prazborem. 3000 dusz. Piękny zbor. Ci, którzy uwierzyli chcieli się spotykać. To było dla nich ważne. Na spotkaniach dzielili się wiarą i budowali w wierze. Widzieli się nawzajem i mogli powiedzieć: jesteśmy, jesteście razem. Gdy nastały prześladowania i musieli się rozejść, wszędzie, gdziekolwiek się pojawili składali świadectwo i budowali wspólnotę, zbor. Tak też czynił ap. Paweł. Zakładał zbory, pisał do zborów listy. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że wysyłał maile. Nie wszędzie mógł być obecny. Ale wspólnota lokalna była razem.

I to jest ważne, to jest istotne. Od czasów Reformacji wiemy, że Kościół jest wartością duchową. Ponad wyznaniową, złożoną z serc prawdziwie wierzących w Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa. Ale ta wspólnota nie przetrwa w rzeczywistości wirtualnej. Potrzebujemy fizycznej, realnej wspólnoty. Dzisiaj ją mamy podczas nabożeństwa. I bardzo dobrze. Trwajmy w niej. To wielki dar i przywilej. A Duch Święty niech działa w nas, na swój w sposób. Amen

bp Marian Niemiec